

„Starajcie się naprzód o królestwo Boże”

17 niedziela zwykła, rok B (J 6,1–15)

Antycypacje cudów Pana Jezusa w Starym Testamencie

Bracia i Siostry! Jeszcze przez cztery kolejne niedziele będziemy czytali podczas mszy świętej fragmenty szóstego rozdziału Ewangelii Jana, zatem będzie dość okazji, aby wydobyć sens eucharystyczny cudu rozmnożenia chleba. Dzisiaj zwróćmy uwagę na inne wymiary tego cudu, również bardzo ważne, a mało przez nas zauważane.

Najpierw zwróćmy uwagę na coś, co można by nazwać pokorą w cudach Jezusa. Mianowicie poza jednym tylko zmartwychwstaniem chyba wszystkie Jego cuda mają jakąś analogię w Starym Testamencie. Jezus uzdrawiał niewidomych, ale o cudzie przywrócenia wzroku czytamy również w Księdze Tobiasza. Jezus oczyszczał trędowatych, lecz już Stary Testament mówi o uzdrowieniu z trądu Syryjczyka Naamana. Cud chodzenia Jezusa po morzu ma swoją analogię w cudownym przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone oraz przez rzekę Jordan pod murami Jerycha. W Starym Testamencie znajdziemy nawet opis cudu wskrzeszenia umarłego, mianowicie prorok Elizeusz wskrzesił zmarłego syna Szunemitki.

To dopiero oczyma wiary możemy zauważyć, że cuda Pana Jezusa wyrażają coś nieskończenie więcej niż cuda wielkich mężów Bożych Starego Testamentu. Jezus Chrystus, zanim otworzył oczy niewidomemu, powiada sam o sobie: „Ja jestem Światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Tego nie odważyłby się powiedzieć o sobie żaden z proroków Starego Testamentu, nawet prorok Eliasz. Natomiast przed wskrzeszeniem Łazarza Jezus mówi o sobie: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Otóż gdyby coś podobnego powiedział o sobie któryś z proroków, byłby zwyczajnym bluźniercą. Ale Jezus jest Synem Bożym, przez Niego świat został stworzony.

Jezus Chrystus jest w swoich cudach pokorny. Do tego stopnia, że zapowiedział, iż Jego uczniowie będą czynili nawet większe cuda niż On (J 14,12). Ale zarazem obdarza nas światłem wiary, abyśmy poprzez Jego cuda mogli zobaczyć w Nim Przedwiecznego Syna Bożego i Dawcę wiecznego życia.

Również cud rozmnożenia chleba miał swoją analogię w Starym Testamencie. Czytaliśmy przed chwilą o tym, jak prorok Elizeusz nakarmił cudownie stu ludzi dziesięcioma plackami jęczmiennymi. Ale Elizeusz dobrze wiedział, że jest tylko sługą Bożym, że w obliczu wszechmocnego Boga jest tylko prochem i niczym. Natomiast Jezus Chrystus, po nakarmieniu kilkutysięcznego tłumu, mówi słowa, które nie mają żadnej analogii w Starym Testamencie. Mówi mianowicie: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51). Żadnemu prorokowi nawet na myśl by nie przyszło, żeby mówić tak o sobie. To są słowa Najwyższego Suwerena, który jest Panem nieba i ziemi, a przyszedł na ziemię, aby wypełnić dzieło zbawienia ludzi.

Takie dziękczynienia, które Bogu są wstrętne

Na ogół wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że cud rozmnożenia chleba zapowiada ustanowienie Eucharystii. Ale spróbujmy sobie dobrze uświadomić, kim jest Ten, kto na pustyni w pobliżu jeziora Genezaret nakarmił kilka tysięcy ludzi. Jest to przecież Ten sam, który codziennie karmi nas wszystkich. Toteż bardzo trafnie śpiewano nam dzisiaj pomiędzy świętymi czytaniem słowa psalmu: „Oczy wszystkich zwracają się ku Tobie, a Ty karmisz ich we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i karmisz do syta wszystko, co żyje” (Ps 145(144),15–16). Tę świadomość, że to samemu Bogu zawdzięczamy nasz codzienny pokarm, my, chrześcijanie, ożywiamy przez modlitwę dziękczynną

przed i po jedzeniu. Jeśli ktoś z Was, Bracia i Siostry, nie ma tego zwyczaju, naprawdę warto się go nauczyć. Chodzi nie tylko o to, żeby naznaczyć swoje codzienne życie jeszcze jednym aktem religijnym. Modlitwa dziękczynna pomoże nam zauważyć i skorygować rzeczy, na które bez niej może nawet nie zwrócilibyśmy uwagi.

Bo pomyślmy sobie, jakie odczucia będzie miał człowiek, który niezupełnie uczciwie zdobywa swoje środki do życia i oto po zjedzeniu obiadu dziękuje Panu Bogu za spożyty pokarm. Przecież jeśli jest to człowiek normalny, musi zauważyć, że taką modlitwą raczej bluźni on Panu Bogu, niż dziękuje. Albo czy można z dobrą wiarą dziękować Panu Bogu za jedzenie, które było nie tyle posiłkiem, ale raczej obżarstwem i pijaństwem? Czy człowiek normalny jest w ogóle zdolny do tego, żeby codziennie dziękować Panu Bogu za swój pokarm, a zarazem mieć serce twarde nawet dla tych bliźnich, którym trudno jest nakarmić do syta swoje rodzone dzieci?

Kto wie, może właśnie dlatego wielu z nas nie ma zwyczaju dziękować Panu Bogu za codzienny posiłek, bo instynktownie czujemy, że nasza postawa życiowa jest inna, daleka od woli Bożej. Ale w takim razie, Bracia i Siostry, już nie tylko złączymy się przed i po jedzeniu, ale w ogóle nawróćmy się do Boga, bo przecież tylko w Nim odnajdziemy wreszcie samych siebie i sens swojego życia.

Wielka to mądrość szukać i przyjmować codzienne dary Boże zgodnie z wolą Bożą. Mucha, kiedy znajdzie miód, to zamiast go jeść, zaraz się w nim utopi. My czasem jesteśmy podobni do tych much, na tym właśnie polega błąd konsumpcjonizmu. Zamiast szukać dóbr materialnych, używać ich i cieszyć się nimi w taki sposób, żeby to nam pomagało w naszej drodze do wieczności, potrafimy tak utopić się w różnych sprawach materialnych, że zapominamy już nawet o tym, po co człowiek został stworzony i po co żyje na tej ziemi.

Tam, gdzie jest miłość, chleba wystarczy wszystkim

Pan Jezus powiedział kiedyś, że Ojciec nasz Niebieski udziela swoich darów wszystkim ludziom, dobrym i złym. „Jego słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Ale jak bardzo Bogu zależy na tym, abyśmy nie byli ani źli, ani niesprawiedliwi, wystarczy spojrzeć na Jego Syna Jednorodzonego, który dla nas uniżył się aż do przyjęcia ludzkiej natury i śmierci na krzyżu. Bóg chciałby, abyśmy wszyscy, którzy korzystamy z Jego darów, byli dobrzy i sprawiedliwi.

Przejrzystym obrazem tej woli Bożej jest właśnie dzisiejszy cud rozmnożenia chleba. Zauważmy, że wszyscy, którzy zostali cudownie nakarmieni, szli za Jezusem i słuchali Jego nauki, a o jedzeniu nawet zapomnieli. Dali oni w ten sposób konkretny przykład postawy, do której zachęca nas Pan Jezus: „Starajcie się naprzód o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Tej postawy trzeba naszej Ojczyźnie jak najbardziej, zwłaszcza teraz, kiedy tak długo już trwamy w kryzysie gospodarczym. Bóg tym więcej pobłogosławi naszym zabiegom o chleb powszedni i o jakieś minimum dobrobytu, im więcej będziemy pamiętać o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek (Mt 4,4), im bardziej w naszych działaniach gospodarczych będziemy się liczyli z zasadami sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Bo o tym też pamiętajmy, że jeśli w jakimś społeczeństwie niektórzy ludzie są głodni, jeśli niektórym rodzinom zagląda w oczy nędza, bierze się to nie stąd, że Bóg jest skąpy w udzielaniu swoich darów. Darów Bożych wystarczy dla wszystkich, a może ich zabraknąć tylko z dwóch powodów. Albo dlatego, że nie umiemy ich szukać, bo zapominamy o tym, że dusza jest w człowieku ważniejsza niż ciało – a przecież nawet doczesnego szczęścia nie da się osiągnąć w chaosie moralnym.

Jest jeszcze drugi powód, dlaczego darów Bożych niektórym z nas brakuje: za mało w nas miłości i nie umiemy się darami Bożymi dzielić. Tam, gdzie panuje miłość, to tak już jakoś jest, że nawet kiedy mało jest chleba, to jednak wystarczy wszystkim.

Kochani Chorzy, Wy szczególnie możecie przyczynić się do tego, żeby w naszym społeczeństwie zapanowały zdrowe, Boże zasady w całej sferze naszego stosunku do dóbr doczesnych. Choroba, chociaż jest dla Was doświadczeniem tak ciężkim i tak niechcianym, daje Wam dystans wobec różnych spraw codziennych; dystans, którego może nie mieliście, gdy byliście zdrowi. Wam może łatwiej niż ludziom zdrowym zrozumieć prawdę słów Chrystusowych: „Starajcie się naprzód o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie Wam dodane”. Toteż bądźcie świadkami tej prawdy, pomagajcie nam, zdrowym, tę prawdę zrozumieć. A na koniec życzę Wam wszystkim, Kochani Chorzy, ulgi w Waszych cierpieniach. Amen.

28 lipca 1991